

Zdaniem mistrzów..



LATO W PEŁNI

Moi drodzy, to już szósty numer „Rejsu”. Jak ten . . . czas leci. Jeszcze niedawno martwiliśmy się, jak zacząć i na jak długo starczy sił (czytaj pieniędzy również). A tu aż sześć numerów.

Jednak uważam, że pismo nie oddaje pełnej atmosfery naszego żeglarstwa. Dlaczego?

Oto szanowny Krzysiu, lato w pełni, piękne dziewczyny na pokładach mazurskich i nie tylko mazurskich jachtów, a na naszych kolumnach tylko jachty, twardzi faceci za sterami i kilka potrzebnych artykułów w niezupełnie letniej konwencji. Dlatego też apeluję, będąc przekonany, że nie jestem w tym osamotniony - pokażcie dziewczyny!

Żeglujące, opalające swoje wdzięki, pracujące na pokładzie lub w kambuzie. Może warto porozmawiać z kolegami z „Playboya”, jak to ze smakiem zrobić. A może niekoniecznie, bo w tej dziedzinie jest najwięcej ekspertów i Stańczyk się kiedyś pomylił mówiąc, że to lekarzy jest najwięcej.

Z powyższym tematem wiąże się wiele innych poddziedzin, jak moda czy np. katamarany.

Dlaczego katamarany spytacie? A to dlatego, że trampolina między pływakami to najlepsze miejsce do opalania. Przecież lato w pełni.

Roman Paszke



Spieszymy spełnić życzenie pana kapitana (red.)



WIELCY I... ICH NASTĘPCY

Jako że będę się z Wami spotykał co miesiąc, zaczęć może od tego, że się przedstawię.

Mateusz Kusznierewicz - człowiek jak wszyscy ludzie, ni lepszy, ni gorszy. Tyle że zakochany w żeglarstwie. Jedni w tym, drudzy w innym - choćby w znaczkach pocztowych, czy w boksie (nie, w boksie raczej nie można się zakochać), a ja w żeglarstwie.

Teraz najkrócej, na czym moja miłość do jachtingu polega. Polega mianowicie na tym, na czym prawdziwe uczucie miłości polegać powinno - poświęcam mu więcej czasu niż to możliwe, zainwestowałem więcej niż miałem, porzuciłem więcej niż porzucić mogłem i zostałem... mistrzem. Gdybym jednak nie został - i tak bym moją dyscyplinę kochał.

Czy zauważyliście, że Polacy coraz częściej zaczęli odnosić sukcesy tam, gdzie wcześniej nie mieli możliwości triumfować lub osiągnięcia przychodziły z trudem - niezależnie od utalentowania, predyspozycji itd.?

Karol Jabłoński - jedna z największych indywidualności polskiego żeglarstwa - wspiął się w jachtingu regatowym najwyżej. Osiągał międzynarodowe sukcesy już w klasie 470, był wielokrotnym mistrzem świata w klasie DN, zdobywał medale w narodowych regatach w Niemczech... Wreszcie sięgnął wyżej - stał się jedną z najwybitniejszych postaci morskiego, sportowego świata. Dzięki sukcesom odniesionym na takich jachtach jak *PINTA* czy *MK CAFE*, dzięki temu, że stał się posiadaczem sporych rozmiarów wycinka złotego „Savannowego” krążka, jest stawny na całym świecie.

Roman Paszke - jakże inna osobowość i jakże inne żeglarskie cele. Po licznych sukcesach odniesionych podczas regat w klasie Jedna Tona i ILC 40, postanowił przekroczyć wszelkie granice dyktowane dotychczas rodzimymi realiami. *THE RACE 2000* to wielkie wyzwanie nie tylko dla „naszej” załogi ale i dla naszego kraju.

W ślad za mistrzami podążają młodszy i jeszcze młodszy. W górnych strefach list wyników najbardziej prestiżowych imprez żeglarskich pojawia się coraz więcej symboli „POL”.

Pojawia się też coraz więcej chętnych do „mokrej” zabawy, dla których celem jest sportowa rywalizacja na najwyższym poziomie. Rodacy zdobywają medale, puchary, a przede wszystkim się uczą. Żeglarskiej profesji i życia.

Aż miło popatrzeć...

Mateusz Kusznierewicz